ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 89.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ignacego Lojoli
Jutro: Piotra w okowach

Poznań, Czwartek 31 Lipca 1879.

Wschód słońca 4.18, zach. 7.53.
Długość dnia 15 god. 35 min

Poznań, 30. lipca.

— * **Śmieszny zakaz** „Dziennika Poznańskiego.“ Urzędowemu monitorowi szlachty strasznie się to nie podobało, iż „Orędownik“, organ ludowy, którego szlachta nie czyta, ośmielił się powtórzyć z jego łamów wiadomość o owym panu, który niemieckiego przyjąwszy rządzcę, wszystko w gospodarstwie swojem po niemiecku urządził, i tak ocenia co jemu wolno, a od czego „Orędownikowi“ zasie:

„Dziennik“ jest organem inteligencyi, słusznie zatem, co każdy przyzna, że, jak z jednej strony obowiązany wytykać jej błędy, tak z drugiej strony wskazywać jej obowiązki względem ludu i kraju. I wedle swej możności obowiazek ten spełnia. „Orędownik“ przeciwnie jest organem ludowym — obowiązkiem jego znów wytykać błędy ludu, wskazywać mu drogi poprawy i budzić w nim zaufanie dla starszej braci, która ze względu na miłość i życzliwość, jakie ma dla ludu, na ofiarność swą, jakiej dawała i daje nieustające dowody, na to bezwarunkowo zasługuje. Czyż więc w obec tego, pytamy się, „Orędownik“, pismo ludowe, podając fakt bardzo zresztą zdrożny, którego się dopuścił jeden z obywateli, nie szczuje tem samem ludu przeciw inteligencyi? Jakież bowiem inne znaczenie może mieć ów fakt podany w piśmie ludowem, jakim jest „Orędownik“? Czy może poprawę szlachty? Ależ szlachta nie czyta „Orędownika“ a przynajmniej nie ona stanowi gros jego czytelników i nie dla niej jest przeznaczony. Czy może przestrzeżenie ludu? — ale ten nie trzyma rządzców i rejestrów gospodarczych nie prowadzi. A więc, pytamy się, jakiż cel był tego ogłoszenia z przypiskiem tyle złośliwym? Odpowiedź sama się nasuwa.“

Odpowiedź, która się „Dzien. Pozn.“ nasuwa jest taka, że ponieważ jemu tylko wolno gromić wady szlachty, a „Orędownikowi“ nawet nie wolno tych gromów „Dziennikowych“ powtórzyć, więc gdy „Orędownik“ zakazu tego ośmiela się nie słuchać, toć burzy lud na szlachtę.

Oczywiście „Orędownik“ ma — wedle „Dziennika“ — wiecznie piorunować na lud, że niedbały o własne i cudze dobro, że leniwy, że do pijaństwa skłonny, że utratny, że do ustraszenia i wynarodowienia łatwy, że do wypełniania obowiązków obywatelskich nie skory, ale za „Dziennikiem“ powtórzyć, że szlachcic traci nierządem majątek, rozem ze ziemią zaprzedaje Niemcowi polskiego chłopa, że język polski z własnego domu, jako śmiecie zbyteczne wymiata, od tego „Orędownikowi“ wara, bo to są wady inteligencyi, do których nic ludowi, o których lud powinien nie wiedzieć. Lud ma nie czuć, nie wiedzieć, nie sądzić krzywdy ogólnej, lud ma milczyć i słuchać.

Czy takie jest zdanie naszych czytelników. Czyż czytelnicy nasi nie domagają się równej miary, sprawiedliwej wagi? Czyż nie posądzaliby „Orędownika“ o niegodne schlebianie stanom wyższym, gdyby wciąż bijąc w nałogi ludu, nawet z prywatnego życia wzięte, miał milczeniem okrywać te publiczne zdrożności szlachty, przez które ogół cierpi, które najbardziej przyczyniają się do przymusowego wynaradawiania ludu? Czyż lud nie widzi tych zdrożności, nie cierpi przez nie, nie domaga się sądu, poprawy i nagany?

Minęły już kochany „Dziennik“ te dobre czasy, w których lud był ciemny, niemy. Dziś trzeba przed opinią publiczną, przed opinią ludu, zdać sprawę z powierzonych sobie dóbr, a im większe są dobra tych narodowych szafarzy, tem surowszy muszą zdać z nich rachunek. „Orędownik“ pomija milczeniem te prywatne zdrożności stanów wyższych, jak samolubstwo, pychę, gnuśność, wstręt do książki a pociąg do kart i hulanki itp. wady, które nie oddziaływają, a przynajmniej zgubnie oddziaływają na stan średni i lud. Ale nikomu, a najmniej „Dziennikowi“, pozwoli sobie odebrać święte prawo karcenia w każdym Polaku, czy on jest chłopem czy księciem, przestępstw, sprawie narodowej szkodliwych.

Jakim prawem „Dziennik“ karci wady małomieszczanina i chłopa, chociaż go oni niezawodnie na oczy nie widzą, takim prawem „Orędownik“ wytyka i wytykać będzie wady inteligencyi, chociaż go ta jak „Dziennik“ zapewnia, czytać nie raczy.

Tem większa zaś jest odpowiedzialność stanów wyższych, że stoją na świeczniku, że sobie przyznają prawa i obowiązki braci starszej, która przewodzi ludowi, a tem samem powinna dawać dobry przykład. Im więcej praw, tem większe obowiązki, surowszy sąd na tego, który nie błądzi z niewiadomości, ale samowolnie i w tem przeświadczeniu, że „co wolno bogom, to nie wolno wołom“.

„Dziennik“ jeżeli chce, niech chowa światło pod korzec i niech mu w tem sekunduje wedle sił zaprzyjaźniony z nim od pewnego czasu „Goniec“—dla „Orędownika“ każda publiczna zdrożność będzie zawsze celem sprawiedliwej oceny i nagany.

— W sprawie języka naszego w nowej organizacyi sądowej odbiera „Dz. Pozn.“ od osoby dobrze z sądownictwem obznajmionej objaśnienie, iż przepisy nowej ustawy, wykluczające bezwarunkowo język polski ze spraw sądowych, dotyczą li tylko postępowania w sprawach spornych, cywilnych i kryminalnych, przed sądami zwykłemi. W sprawach zaś opiekuńczych, gruntowych itp. obowiązuje jeszcze ustawa językowa z 28. sierpnia 1876 r., która zezwala na uwzględnienie podania nie niemieckiego, w naglących przypadkach. Dalej według paragrafu 7 tej ustawy, może się rozprawa sądowa przy czynnościach dobrej woli, w sprawach gruntowych, opiekuńczych itp. toczyć w języku polskim, i protokuł może być spisany w języku polskim, jeżeli sędzia i wszyscy w rozprawie udział biorący polskim władają językiem, i to wtedy, a choćby tylko jeden z interesowanych nie znał dostatecznie języka niemieckiego.

A zatem: we wszystkich sprawach spornych, cywilnych i kryminalnych, musimy się stósować do nowej ustawy sądowej, i wszystkie w tych sprawach skargi, podania, protokuły podawać i przyjmować w języku niemieckim, w sprawach jednakże dobrej woli jak gruntowych i opiekuńczych wolno nam podawać podanie po polsku, i domagać się protokułu polskiego, jeżeli choćby jedna z osób w sprawach tych interesowanych, nie znała dostatecznie języka niemieckiego. Tak przepisuje ustawa, a jeżeli jest obowiązkiem naszym stósować się do ustawy nawet i wtedy, gdy są nam nieprzychylne, to obowiązek ten jest podwójny, jeżeli przez ścisłe zachowywanie ustawy możemy stanąć w obronie praw i przywilei języka naszego. Zapiszmy sobie zatem w pamięci, w jakich sprawach i okolicznościach wolno nam w sądzie używać języka naszego, i wedle tego zawsze postępujmy.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Pomiędzy parafiami naszego Księstwa, pozbawionemi w czasie 7letniej walki z Kościołem swych proboszczy, czy to przez śmierć, czy też przez inną przyczynę, znajduje się jeszcze 28 parafii, które mają przynajmniej swych nieodwołalnych mansyonarzy lub wikaryuszy. Parafie te są:

1) Poznań: św. Wojciech, ksks. Chrustowicz i Lurc.
2) Czarnków: ks. Gronkowski.
3) Uście: ks. Rost (wygnany).
4) Grodzisk: ksks. Formanowicz i Schröder.
5) Miejska Górka: ks. Ullrich (któremu jednakże zakazano sprawować wszelkich czynności duchownych).
6) Czempiu: ks. Nowak (takiż sam zakaz).
7) Kościan: ksks. Bączkowski i Bielski.
8) Janków Zaleśny: ks. Jastrzębski.
9) Krobia: ks. Górski.
10) Kamionna: ks. Drążkowski, opuścił swe stanowisko po przybyciu rządowego proboszcza Kicka.
11) Sieraków: ks. Czerwiński przyjął probostwo od władzy świeckiej.
12) Miłosław: ks. Granatowicz (zakazano sprawować czynności duchownych).
13) Książ: ks. Jan Bąk (wygnany.
14) Sobota: ks. Steffen (tak samo).
15) Rogoźno: ks. lic. Jasiński.
16) Goniembice: ks. May.
17) Gostyń: ks. Urban.
18) Skrzetusz: ks. Gumpricht (wygnany).
19) Wschowa: ks. lic. Lüdke (zakazano sprawować czynności duchownych).
20) Międzyrzec: ks. Leuschner.
21) Pszczew: ks. Marchwiński.
22) Gniezno: ks. Tasch.
23) Zabartowo: ks. Franciszkowski.
24) Gniewkowo: ks. Matuszewski (wygnany).
25) Kobylin: ks. Dandelski (zakazano sprawować czynności duchownych).
26) Pakość: ks. Gruba
27) Wojcin: ks. Kłysz.
28) Szczepanowo: ks. Jędraszkiewicz.

Z tego spisu widzimy, że z tych 28 parafii, mających swoich prawnie ustanowionych wikaryi, 10 jest pozbawionych pomocy duchownej w ten sposób, że 5 wikarych wygnano, a drugim 5 zakazano sprawować czynności duchowne. Stan taki nie powinien trwać dłużej, jeżeli prawdą być ma, że z nastaniem nowego ministra oświaty nastąpi przynajmniej łagodniejsze zastósowywanie karzących przepisów praw majowych. Ale kto pragnie, by mu otworzono, ten musi wytrwale a cierpliwie pukać, i dla tego radzi „Kuryer“, by parafianie tych 9 osieroconych kościołów, — sprawa ks. lic. Lüdkiego ze Wschowy nie jest jeszcze w sądzie apelacyjnym rozstrzygnięta — udali się najpierw do rejencyi, a potem do ministra z zażaleniem, że mając prawnie ustanowionych duchownych, w skutek surowości niższych władz miejscowych, wszelkiej pieczy duchownej pozbawieni zostali, i zażądali, aby wydalonym księżom wikaryuszom powrócić pozwolono, przebywającym zaś na miejscu ksks. wikaryuszom żadnych przeszkód w wykonywaniu ich urzędu duchownego nie stawiano.

Będzie to dla nowego ministra oświaty najlepsza sposobność udowodnienia nam swych dobrych chęci.

Koźmin, 28. lipca. Smutny to już los zawisł nad naszem miastem, jak w ogóle nad całym tutejszym powiatem. Nie wiem, komu winę tego przypisać, czy nawałowi gości z sąsiedniej prowincyi i licznie rozplemienionych tu synów Abrahama, czy też raczej niedbałości własnej, żeśmy sobie los taki zgotowali? Obydwom po

trochu, lecz więcej pewno sobie samym winę przypiszmy. Gdzie nie masz łączności i jedności, tam o wzajemnem wspomaganiu i doradzaniu sobie mowy być nie może. I my mieliśmy tu węzeł, który nas wiązał, i którego ogniwa mile nas krępowały. Mam tu na myśli „Towarzystwo przemysłowe“, które teraz podług ogólnego wyrażenia „śpi“. Towarzystwo to przez kilka lat pod przewodnictwem światłych i zacnych członków korzystnie się rozwijało. Warunki dalszego bytu jego były zapewnione; składało się bowiem z gorliwych członków i posiadało dość liczną bibliotekę. Lecz gdy przewodników, częścią inne powołanie, częścią śmierć z posterunku odwołała, a miejsca ich nikt ze zdatniejszych nie zastąpił, Towarzystwo upadać zaczęło, aż w końcu „zasnęło“, bodaj, jeżeli nie snem śmiertelnym.

Książki z biblioteki przemysłowców bez żadnego pożytku na półkach butwieją, w bibliotece zaś samej, liczącej przeszło 200 tomów, nie najlepszy panuje porządek. Dołączyć tu jeszcze muszę, iż Towarzystwo ma kilkadziesiąt marek pieniędzy, które także bezużytecznie spoczywają. Nie masz tu zatem żadnego węzła, któryby wszystkich łączył — (jest tu wprawdzie Spółka pożyczkowa, wiążąca atoli więcej kieszenie, jak serca i umysły obywatelów). Wiemy, kto w miastach mniejszych, jak nasze, Towarzystwu przemysłowemu ruch nadaje, i że od tych chęci postęp lub wzniesienie takiego Towarzystwa zawisło. Byłoby to zresztą dla takich zajęciem przyjemnem zastępującem miejsce, nie zawsze skromnych rozrywek. Czas by zatem był wielki, wreszcie po trzechletnim uśpieniu Towarzystwo na powrót do życia powołać. Z pewnością nie będzie braku gorliwych członków, którzy pomni błogo spędzonych chwil na dawniejszych posiedzeniach, nieraz objawiają swe życzenia za odnowieniem Towarzystwa przemysłowego. Nie pozostawajmy w tyle, kiedy inni idą naprzód!

Nowiny polityczne.

Niemcy. Jedną z największych dla państwa trudności w zawarciu zgody z Kościołem stanowią tak zwani proboszczowie rządowi. Rząd bowiem nadając im ze swej poręki probostwa i od bierając od nich przysięgę na posłuszeństwo wszelkim prawom, a zatem i prawom majowym, wziął tych panów w opiekę i poręczył im nienaruszalność w nadanych im urzędach proboszczowskich. Jakże jednakże od Kościoła wymagać, by uznał i potwierdził w urzędzie księży Mu nieposłusznych i za to nieposłuszeństwo wyklętych? Oto jest trudność nielada wywołana złudną nadzieją rządu, iż po złożeniu z urzędu „nieposłusznych“ Biskupów, mnóstwo księży, jak twierdzili liberali okrutnie uciemiężanych przez samowolnych Biskupów, przyjmie z wdzięcznością wyswabadzające ich z biskupiego jarzma prawa majowe. Nadzieja ta najzupełniej zawiodła, a jednakże sprowadziła rządowi trudności, nad których rozwiązaniem daremnie teraz się sili.

— W sprawie zatopionego w r. z. pancernika „Wielki Kurfürst“, ogłoszono 28. bm. w Kilonie wyrok drugiego sądu wojennego, skazujący kontradmirała Batscha, który dowodził przy tym wypadku wyprawionemi na ćwiczenia statkami wojennemi, na 6 miesięcy więzienia w fortecy, a kapitana Klausa, dowódzcę pancernika „Król Wilhelm“, który nieostrożnie na „Wielkiego Kurfürsta“ napadł, na 1 miesiąc fortecy.

Dla osądzenia hr. Monts, dowódzcy zatopionego pancernika, nowy sąd będzie zwołany, ponieważ wydana na niego kara, wydała się cesarzowi zbyt łagodną. Odpowiedzialność poszczególnych dowodzców pancerników, zmniejsza ta okoliczność, iż byli to kapitani, którzy wcale jeszcze tak wielkiemi okrętami nie kierowali, więc też nie mając dostatecznego w czynności tej doświadczenia, w chwili zderzenia się okrętów, zupełnie stracili głowę.

— Wedle pewnych wiadomości wybory do sejmu pruskiego odbędą się 9. października, a sejm w końcu tegoż miesiąca zwołany będzie. Rozchodzi się pogłoska, że i od sejmu pruskiego będzie książę Bismarck żądał, by wydatki rządowe dwa lata naprzód uchwalał, w skutek czego musiałby być przedłużony peryod sejmowy, tj. obieralibyśmy posłów na dłuższe niż dotychczas lata.

Nad znaczeniem tych żądań księcia Bismarcka toczą się zacięte po pismach rozprawy. Liberalne pisma twierdzą, że żądania te uszczuplają znacznie prawa wyborcze narodu, zachowawcze zaś utrzymują, że książę chce przez nie uzyskać dla rządu dogodności, które jednakże nikomu nie zaszkodzą. Pisma katolickie nie wypowiadają swego ostatecznego zdania, pozostawiając swym posłom rozwiązanie pytania, ile księciu Bismarckowi można w żądaniach jego ustąpić.

— Wbrew rozsiewanem pogłoskom, że ks. Nuncyusz Masella znajduje się już w Kissingen, twierdzi urzędowa „N. A. Ztg.“ stanowczo, że ks. Nuncyusz wcale tam tego lata nie przyjedzie. Z tego zaprzeczenia widziemy, jak niepewne są wszelkie pogłoski o tem, w jaki sposób toczą się rokowania rządu z Kościołem.

— W Berlinie, jako w stolicy wszelkiej oświaty, przechodzą zawsze dotychczas przy wszelkich wyborach posłowie ultraliberalni, lub socyaliści. Zachowawcy tamtejsi postanowili od 1. sierpnia wydawać nowe pismo „Die Ordnung“, które przedewszystkiem trudnić się będzie agitacya wyborczą i zwalczaniem liberalizmu. Katolicy nie mają tam dotychczas co do roboty, bo mała ich liczba rozrzucona po wszystkich cyrkułach wielkiego miasta, tonie w nawale protestantów.

— „Reichsanz.“ ogłasza wolność celną dla spirytusu, do celów przemysłowych potrzebnego.

Sprawy wschodnie. Przez kilkanaście dni toczyła się w Carogrodzie tajemna ale zacięta walka o to, czy Keiredyn basza zostanie nadal wezyrem, czy też ustąpi. Na Keiredyna biła Moskwa, a ponieważ minister ten żądał ograniczenia władzy sułtana i oddalenia od jego boku wielu ulubieńców, Moskwa miała łatwą grę w pokonaniu niemiłego sułtanowi doradzcy. Keiredyn zwyciężony ustąpił z rządów, a sułtan chcąc raz na zawsze pozbyć się przewagi wielkich wezyrów, wydał rozporządzenie znoszące ten urząd, a zamianował nowych ministrów. Przez to nowe ukształtowanie rządu wcale nie ustanie walka mocarstw, o wpływy na dworze sułtańskim, a Turcya w tych ciągłych intrygach tem prędzej dojdzie do zupełnego upadku.

— W północnej Albanii wybuchły między niektóremi szczepami albańskiemi rozruchy z tej przyczyny, że władze tureckie nie ukarały pewnego Turka, który zamordował wychodźcę bośniackiego. Jeden z tych szczepów trzymał za Turkami, drugi przeciw nim wystąpił, a w złupionych w tych krwawych rozruchach wsiach, duchowieństwo katolickie na takie narażone było niebezpieczeństwo, że musiało chronić się ucieczką.

W Macedonii nie lepiej. I tam trwa jeszcze bułgarskie powstanie, a chociaż przyjaźni Turkom Arnauci, dopomogą im w pokonaniu powstańców, jednakże w kraju nieuspokojonym, nie da się zaprowadzić ład i porządek.

— Austrya poradziła R u m u n i i, by dla wykupienia dóbr szlachty rumuńskiej z rąk lichwiarzy żydów, założyła bank rządowy hypoteczny, któryby przejął na siebie długi żydowskie. W ten sposób jak twierdzi Austrya, dałaby się usunąć główna przeszkoda, jaką Rumuni usamowolnianiu żydów stawiają.

Francya. Dnia 3. sierpnia zostanie w Nancy odsłonięty pomnik, wystawiony Thiersowi, tyle zasłużonemu Francyi przez uspokojenie zaburzeń, powstałych po wojnie niemieckiej, i przez szybkie spłacenie Niemcom olbrzymiej 5 miliardowej kontrybucyi, bez narażenia dobrobytu Francyi na jakiekolwiek szkody.

— Dzienniki katolickie ogłaszają list ks. Arcybiskupa paryskiego, Kardynała Guiberta, wystósowany do senatorów francuzkich, a w imie wolności protestujący przeciwko ustawom szkólnem ministra Ferrego. W końcu listu tego zapewnia ks. Arcybiskup, że duchowieństwo francuzkie nie będzie żadnych rządowi rzeczpospolitej stawiać przeszkód, ale nie należy go zmuszać do zwracania oczów w przeszłość, dla szukania tam obrazu sprawiedliwości i wolności.

Zresztą ta ustawa szkolna, zapewne ze wspólnem porozumieniem komisyi senatu ze rządem, dopiero na sesyi jesiennej przyjdzie pod obrady senatu. Na wstrzymaniu tych obrad, tak przyjaciele jej jak przeciwnicy, spodziewają się zyskać, ponieważ jedni i drudzy sądzą, że przy obsadzaniu opróżnionych krzeseł senatorskich ich zwolennicy wejdą do senatu.

— Jenerał gubernator Algieru skazał te szczepy arabskie, które wzniecił w zeszłym miesiącu przeciwko panowaniu francuzkiemu powstanie, do zapłacenia 355 tysięcy franków kary.

Austrya. W Innsbrucku, stolicy katolickiego Tyrolu, położono w tych dniach kamień węgielny pod pierwszy na ziemi kościół protestancki, co wszystkie pisma liberalno-żydowsko-niemieckie przyjęły z radością, jako tryumf niemieckiej oświaty, nad ciemnościami katolickiemi.

— Nie małego skandalu narobiła w Peszcie sprawa hr. Zichy, jednego z ministrów węgierskich, któremu dowiedziono, że udawał się w szacherki z bankierami żydowskiemi, „i za ogromne łapowe trzymał w zawieszeniu śledztwo przeciw piwowarowi Drekerowi, oskarżonemu o popełnienie olbrzymich przeciw skarbowi państwa defraudacyi. Rząd węgierski stanął z zadziwieniem ogólnem w obronie ministra tego, ale jemu samemu musiało być na ministeryalnem krześle nie wygodnie, bo prosił o 2 miesięczny urlop.

— Dnia 28. bm. wieczorem powstała w porcie morskim Tryestu silna nawałnica, która poczyniła znaczne szkody pomiędzy okrętami stojącemi w porcie. Kilka osób utonęło, okrętów uszko-

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

X.

Tak siedziała i rozmyślała o swojem całem życiu, o swoich zmartwieniach, o niepewnej przyszłości; jakaś silna obawa, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyła, przeniknęła jej duszę. Sama była zdziwiona tem, co zrobiła. Jak się to stało, że przyrzekła obcemu młodzieńcowi w świat się z nim puścić... uciekać z nim tajemnie? Chciała się zerwać, biedz za nim i przywołać go napowrót. W jednej chwili wszystko to przebiegła i ogarnęła — strach pędził jej myśli, strach przed postanowieniem, z którego już ani zboczyć, ani wycofać się nie mogła. Szukała w koło siebie czegoś, na czemby się oprzeć mogła, bo się jej zdawało, że pod jej nogami ziemia się roztwiera przepaścią, w którą ona niechybnie ma się pogrążyć.

Oczy jej wtedy zwróciły się na folwark rodzicielski po drugiej stronie doliny, ozłocony ostatniemi słońca promieniami. Spoczywał w takiej ciszy i pokoju między zielonemi drzewami i po za nim wznosząca się góra zdawała się niezachwiane stawiać mu oparcie. Nie wiele jeszcze godzin, a pożegna go na zawsze. Gdyby jej dom ten przyszło opuścić ze czcią dla dostatku i pokoju, z tą myślą mogłaby się jeszcze pogodzić; ale porzucić go dla prostego sługi folwarcznego, aby uciążliwą pracą na chleb codzienny zarabiać, było to dla niej myślą upokarzającą — czemś śmiertelnem.

Widziała z daleka, jak na progu domu pokazał się ojciec rozmawiający z czeladzią, która przechodziła pomału dziedziniec, wezwana do wieczerzy. W krótce pokazała się i łagodna twarz jej macochy, zdająca się wszystkich witać uprzejmie. Nie długo trwało, a wszyscy weszli do mieszkania. Po chwili znowu ojciec pokazał się w progu, rozpatrywał się na wszystkie strony; poszedł na jeden, potem na drugi róg domu, rozglądając się po okolicy. Dziewczyna wiedziała, kogo szuka i upatruje i zalała się łzami. Jutro jeszcze będzie szukał, ale już inaczej, a potem — przestanie na zawsze.

T o p r z e s t a n i e n a z a w s z e przebodło na wskroś jej serce boleścią, która przeszła nawet w cierpienie fizyczne jej ciała... Co zrobiła? jaką przyszłość zgotowała sobie? Gdyby miała dnie lub tygodnie do namysłu, możeby się na myśli skończyło, ale teraz nie czas już się namyślać, przyszło do czynu. Tak pomału i pomału z przebieganych wszystkich okoliczności życia prawda jasno wypłynęła na wierzch; poznała po raz pierwszy, że ojciec nigdy jej w prawach córki nie ograniczał, że ją macocha nigdy nie krzywdziła, ani nie uciskała powagą pani domu, że z nią się zawsze najuprzejmiej obchodziła, nigdy ją przykre słowo od niej nie spotkało. Nakoniec stanęło jej i to w niezachwianej pewności, że wszelką ludzką dobroć i względność, jaką ją otaczano, przyjmowała z nieufnością, z niewdzięcznością, z wstrętem i goryczą. Że macocha była piękną, że dobrze dziś ubraną, kiedy rok jeszcze temu była biedną folwarczną dziewczyną, budziło w niej nienawistne uczucie, — i aby to uczucie jasno odbić i odznaczyć, chodziła sama w najbardziej wytartych i najlichszych sukniach, jakie znaleźć mogła, aby przed światem na swą macochę rzucić podejrzenie niesprawiedliwości. Nie mogła znieść tego, że ojciec był rozkochany w młodej swej żonie, pragnęła czemkolwiek zmącić

zdonych jest 23, a jeden okręt austryacki, naładowany węglami, zatonął.

Ziemie polskie. „Czas" pisze także, że ów oficer Popów, zabójca obywatela Karwickiego, został umieszczony w wojskowym szpitalu w Warszawie, gdzie mają przekonać się, czy nie cierpi na umyśle, i czy w stanie nieprzytomności nie popełnił onego morderstwa. Można zawczasu się założyć, że Moskale ogłoszą Popowa waryatem, nie takiego jednak zdania byli jego koledzy oficerowie, którzy dla uczczenia bohaterskiego czynu zamordowania bezbronnego obywatela, wyprawili mordercy suty obiad. Tych honorowych biesiadników rozweselonych wódką i szampanem, kazał jednak rząd przez wstyd aresztować, na czem zapewne skończy się ich kara.

— „Z różnych okolic Królestwa Polskiego — pisze „Czas" — nadchodzą niepokojące wiadomości o objawach niepokoju pomiędzy ludnością wiejską. Rząd moskiewski przystąpił obecnie do czynności rozgraniczania gruntów dworskich od włościańskich i sypania kopców. Czynność ta powinna była nastąpić bezpośrednio po uwłaszczeniu włościan, ale zostawiono ją z umysłu w zawieszeniu, aby móc rozbudzić nadzieje włościan, że car nada jeszcze większe udziały chłopom z obszarów dworskich. W tym duchu komunistycznym działały komisye urządzające, a następnie agitacye różnych czynowników moskiewskich podniecały te żądze i nadzieje. Nie dziw, że włościanie spodziewali się nowego dobrodziejstwa, że przez lat dziesięć korzystali z rozmyślnej bezkarności, aby się worywać w miedze i pola dworskie. Obecnie w wielu stronach komisye rozgraniczające napotkały na opór włościan, którzy bardziej się zwracają przeciw rządowi, że nie spełnił obietnic, niż objawiają niechęci do właścicieli dóbr. Komisye rozgraniczające zrazu nie starały się uśmierzyć oporu, czem go zwiększyły. Dopiero kiedy chłopi we wielu miejscowościach wystąpili czynnie, aby przeszkodzić sypaniu kopców, przysłano żołnierzy na załogi do wsi, nakazano im opłacać dzienny - haracz a żołnierze bili bydło włościańskie. Mimo tego opór nie ustaje, ale owszem ogólniejsze przyjmuje rozmiary. Odpowiedzialność całkowicie spada na ten system rządu, który przez cały szereg lat bałamucił lud wiejski, podkopywał w nim poczucie własności, a obecnie nie umie dość stanowczo pokierować tą ważną czynnością, która powinna raz na zawsze rozgraniczyć własność dworu od własności włościan. Opór ludu objawił się najpierw w Chrobrzu w Krakowskiem, ale jak nam donoszą występuje i w innych guberniach Królewstwa. Krążą pogłoski o starciach z wojskiem, a nawet o wypadku zamordowania urzędnika, które nie są dotąd stwierdzone, a może pochodzą z przesady, jaka się zawsze miesza do prawdy niestety i tak smutnej. We wszystkich zajściach między komisyami a ludem, właściciele dóbr nie wtrącają się do niczego, bo nie mogąc złego usunąć, nie chcą go przynajmniej powiększać. To też nie przeciw szlachcie, ale przeciw rządowi obraca się opór ludu."

Takie to są smutne skutki rozbudzenia w ludzie chciwości, której rząd ani chce ani może zadowolnić.

Moskwa. Z Petersburga donoszą, że nareszcie uwięziono tego młodego człowieka, który 25. marca br. strzelał do jenerała Drentelena. Historyą tej niespodzianej dla rządu zdobyczy w ten sposób opowiadają: Przed kilku tygodniami najął pewien oficer w Taganrogu mieszkanie dla jakiegoś młodego człowieka, którego gospodarzowi domu przedstawił jako swego ucznia, biorącego u niego lekcye w umiejętnościach wojskowych. Istotnie oficer ten bywał często u tego swego ucznia i długo u niego przebywał. Policyi ten stosunek wydał się podejrzanym, i pewnego dnia weszła do mieszkania nieznajomego, chcąc u niego robić rewizyą. Młody człowiek spostrzegłszy policyą, wyskoczył oknem na podwórze, ztąd przez parkan do drugiego domu i wreszcie na ulicę. Komisarz, żandarmi i policyanci za nim, ale skoro ścigany się obrócił i z rewolweru dał kilka razy ognia, komisarz ukrył się za drzwiami sąsiedniego domu policyanci ostygli w zapale ścigania uciekającego, który byłby im może uszedł, gdyby jakiś 16letni kupczyk nie był uchwycił go z tyłu za szyję i na ziemię powalił. Aresztowany zeznał, że się zwie Pletniew, ale jakim sposobem się wydało, że to on strzelał do Drentelena, tego jeszcze nie wyjaśnia telegram.

— Car wydał ukaz dozwalający kryminalistom zesłanym na Sybir trudnić się handlem i przemysłem — dotychczas wolno im tylko było uprawiać rolę — jeżeli policya wystawi im świadectwo dobrego zachowania. Polityczni zaś przestępcy tylko wtedy dostąpią tej łaski, jeżeli na wniosek sybirskich gubernatorów, przyzna im tą petersburgskie „trzecie oddzielenie" t. j. najwyższa władza tajnej policyi.

Tym sposobem złodzieje, mordercy itp., większej na Sybirze zażywać będą swobody od ludzi uczciwych i szlachetnych, co cierpią za sprawę, dla której się poświęcili.

— Policya moskiewska tak wielkich dopuszcza się nadużyć, że minister spraw wewnętrznych musiał wydać rozporządzenie, w którem wymaga, ażeby gubernatorzy pilnie baczyli, by policya to tylko wykonywała, co jej polecono, i nie dręczyła bez potrzeby spokojnych obywateli państwa.

Belgia. Katolicy belgijscy dotknięci w prawach swoich nową, a bezwyznaniową ustawą szkolną, nie opuszczają bezczynnie rąk, ale zakładają za własne pieniądze szkoły prywatne katolickie, do których wielu rządowych przechodzi nauczycieli. Dzieci katolickie opuszczają tłumnie szkoły rządowe.

Anglia. Wyrok sądu wojennego wydany na porucznika Careya, niegodnym towarzyszu księcia Napoleona, trzymany jest ciągle w wielkiej tajemnicy. Sądzą jednak powszechnie, że aczkolwiek jest skazany na śmierć, kara ta wykonaną na nim nie będzie tembardziej, że cesarzowa Eugenia prosiła osobnem pismem królową angielską, by Carey wcale karanym nie był.

— Na pomnik dla cesarzewicza złożono w krótkim czasie w Anglii 50 tysięcy franków. Wykonanie tego marmurowego pomnika już jest powierzone sławnemu rzeźbiarzowi.

— W stanowczej bitwie, stoczonej 4. lipca na przylądku Dobrej Nadziei przez Anglików z Zuluzami, wzięło ze strony Anglików około 4 tysiące wojska udział, kiedy dzicy mieli wedle jednych wiadomości 10, a wedle drugich około 20 tysięcy ludzi w boju. Dzicy trzymali się z początku dzielnie, ale kiedy angielska piechota rozmyślnie się środkiem linii bojowej cofnęła, by kawalerya mogła tem lepiej dzikich z dwóch stron oskrzydlić, a Zulnzi nie rozumiejąc tego manewru, wpadli na ślepo na cofającą się niby piechotę, i w ten sposób z trzech stron zostali otoczeni, stracili dzicy odwagę i cofać się poczęli. Kawalerya angielska największe w bitwie tej oddała usługi.

Gdyby nie ona i nie popłoch wywołany jej napaścią między dzikiemi, bitwa nie byłaby stanowczo wygraną. W każdym razie Zuluzi cofnęli się w porządku, a Anglicy do takiego stopnia nie wiedzą, jaką im zadali klęskę, że jedni oceniają straty dzikich na 400 zabitych, a drudzy na 1500. Po zwycięztwie Anglicy weszli do Ulandi, stolicy dzikich złożonej z paru tysięcy chat, ale nic tam nie znaleźli, prócz dwóch dział angielskich zdobytych dawniej przez dzikich, gdyż Zuluzi, przygotowani jak widać na zdobycie i spalenie Ulandi, wszystko do nowej swej stolicy Amanzekanza zwanej przenieśli. Do tego też miejsca, o 15 mil dalej położonego, przeniósł się Cetewayo z wojskiem swojem, a dotychczas nic nie słychać, by złamany przegraną, starał się o zawarcie pokoju z Anglikami.

Rzym. Ojciec św. zamianował delegata apostolskiego dla Bułgaryi, który rezydować będzie w Ruszczuku, i pełnić zarazem obowiązki Biskupa tejże prowincyi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 30. lipca. Na poniedziałek zwołano nadzwyczajne posiedzenie radzców miejskich, którzy mieli uchwalić, komu ma być oddany teatr niemiecki, i czy należy dać z pieniędzy miejskich zasiłek tutejszemu niemieckiemu stowarzyszeniu rzemieślniczemu, które chce 20 majstrów tutejszych wysłać na wystawę przemysłową do Berlina. Posiedzenie to musiało jednak zostać odroczone na wtorek dla tego, że nadzwyczajnie mało radzców na nie przybyło. Podobno nasze Towarzystwo Przemysłowe podało także do Rady miejskiej wniosek, o udzielenie kilku swoim członkom wsparcia, dla zwiedzenia wystawy berlińskiej. Z jakim skutkiem — zobaczemy.

Na wtorkowem zaś posiedzeniu radzców miejskich, uchwalono oddać teatr niemiecki p. Grosse, dyrektorowi teatru w Bazylei, najpierw na czas od 1. października do końca maja r. p.

— * **Dyrekcya** Tow. Przem. donosi nam, że zabawa letnia, która dla deszczu ostatniej niedzieli odbyć się nie mogła, odbędzie się w niedzielę 10. sierpnia z równym programem na Miasteczku, w ogrodzie strzeleckim.

— * **Z powodu** wewnętrznej odnowy kościółka Karmelitanek, będzie on na kilka tygodni zamknięty.

P. Perkuhn, administrator majątku biskupiego, każe także odnawiać z gruntu pałac arcybiskupi. Czyżby się spodziewał, że wkrótce zamieszka w nim Arcybiskup?

— * **W zeszły** piątek zabrała znowu policya przekupkom, sprzedającem owoc, 4 rozmyślnie zmniejszone miarki. Zmniejszenie miar tych jest bardzo widoczne, ponieważ miara jest dołem albo górą obcięta, co bardzo łatwo kupujący spostrzedz mogą.

— * **Redaktorzy** „Dzien. Pozn." i „Kuryera" mieli znowu w poniedziałek termin, jako oskarżeni o obrazę landrata pow. tucholskiego, w Prusach Zachodnich, której dopuścić się mieli przez przedrukowanie korespondencyi z „Gaz. Tor.", opisującej przebieg zebrania przedwyborczego w Tucholi, odbytego na początku maja b. r. Na tem zebraniu podobno żalono się, że okręgi wyborcze są niesprawiedliwie podzielone, i tem się p. landrat obraził.

— * **Policya** aresztowała w sobotę 9 żebraków, a także trzech druciarzy za to, iż nie opłacili podatku procederowego od kunsztu drutowania garnków.

— * **Burmistrz** Herse został mianowany przewodniczącym komisyi, krzątającej się pilnie około świetnego obchodu św. Sedanu.

— * **Niżsi** urzędnicy sądowi znajdowali się dotychczas w przykrem położeniu, nie wiedząc, czy przy nowej organizacyi sądownictwa zostaną zatrzymani w służbie, i przy których sądach będą umieszczeni. Obecnie, jak pisze „Pos. Ztg.", nominacye tychże urzędników już są wygotowane, tak, że w kilku dniach dowiedzą się o swojem przeznaczeniu.

— * **Posada** kamelarza w Kórniku, przynosząca dochodu rocznego około 1400 mrk., ma od 1. października być obsadzoną. Kaucya wynosi 1800 mrk. Do 1. września rb. przyjmować będzie magistrat tamtejszy zgłoszenia.

---

jego radość i pociechę. Końcem tej medytacyi były najsurowsze wyrzuty, jakie sobie sama czyniła i poznała, że to, co uważała za słuszne i sprawiedliwe, było największą niesprawiedliwością i krzywdą, wyrządzoną przez nią, a najcierpliwiej znoszoną przez innych.

Wśród tego żalu Sylwii i oskarżania siebie samej słońce skryło się za góry, mgła sina zaczęła podnosić się z doliny, a skały spokojną wodę swem u ich podnóża cieniem mroczyły coraz bardziej.

Były to wszystko zwiastuny nadchodzącej nocy, nocy pełnej milczenia i zagadki podobnej do ciszy śmierci. Zadrżała i obejrzała się w koło. Ale w tej samotności i w tem milczeniu nie było nic, coby ją mogło ucisnąć. Prawdziwy ucisk, który ciężył na jej sercu była to pewność, że z każdą upływającą godziną zbliża się godzina ostatnia, którą mogła w tej chwili przepędzić w domu, że sama biegła na spotkanie się z losem niepewnym w stronach dalekich świata, wśród gwaru i otoczenia ludzi sobie nieznanych a pewno i niechętnych; porzucała przyjaznych, którym zawiniła, co bezkarnie stać się nie mogło. Widocznie szukała nieszczęścia...

Śmiertelna obawa i bez dna trapienie jej duszy zbolałej, wyrwało z jej ust jęk głośny i rozpaczliwy, który echo poniosło od drzewa do drzewa i od skały do skały, aż gdzieś w płaczliwem słabem westchnieniu skonało daleko, daleko, kto wie czy nie w tej krainie, dokąd miała zanieść swe niepewne życie.

Nigdy nie przypuszczała dawniej, kiedy w rodzicielskim domu co dzień się uważała za tak nieszczęśliwą, czem było w rzeczywistości prawdziwe cierpienie, jakiego doznała dopiero dzisiaj, kiedy w głąb duszy swej zajrzała. Gdyby jej kto dawniej był napomknął tylko, że w postępowaniu jej nie było prawdy, obrażonaby się poczuła do żywego, odwołałaby się do praw swoich i zamknęłaby się w nich, zbywając dumnem milczeniem wszelką jej uczynioną uwagę. Teraz była sama przed czynem samodzielnym, który ma się spełnić za kilka godzin i odpowiedzialność za niego wraz ze wszystkiemi następstwami sama będzie nosić musiała. Chciałaby się wycofać z po nad tej przepaści, ale na to jedna tylko droga była jej otwartą, droga upokorzenia; dla Sylwii było to ciężko na nią się zdecydować.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— * **Ostrożnie z bedłkami**. Świeży znów przypadek opisują nam, jak trzeba być ostrożnym w jedzeniu, a tem więcej w zbieraniu grzybów. Otóż w Czerminku pod Sobótką zachorowało 9 ludzi po najedzeniu się trujących bedłków, z których 5 umarło, a o utrzymaniu przy życiu pozostałych 4 chorych bardzo wątpią. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, i ludzie ci w największych boleściach życie kończyli.

— * **Policyjny** urząd okręgowy przeniesiony został z 1. b. m. z Miłostowa, w pow. międzychodzkim, do Orzeszkowa.

— * **„Kaliszanin"** donosi, że w Kaliskiem coraz częstsze wybuchają pożary, z niewiadomej przyczyny powstałe. W dniu 9. b. m. paliło się we wsi Skarszewie, 11. w mieście Tursku, 15. na folwarku Nakielce, 17. w osadzie Kleczewie, 19. w Wilczynie, nareszcie 22. w mieście Koninie. Spalone budowle były wprawdzie zabezpieczone, ale nisko.

— * **Submisye**. Magistrat tutejszy przyjmować będzie do 4 sierpnia oferty na wagi do bydła, wraz z rysunkami tychże wag.

— W Obornikach, w biurze landrata odbędzie się 11. sierpnia o godz. 11 przed połud. termin, celem powierzenia najmniej żądającemu budowy przekopu na drodze z Rogoźna do Skoków, na terytoryum Budziszewko. Robota ta jest oszacowana na 455 mk. 8 fen., prócz dodatku wynoszącego 31 mk. 42 fen., i pracy ręcznej i sprzężajnej, oszacowanej na 273 mk. 50 fen.

Tegoż dnia o samem południu odbędzie się w temże biurze termin, celem powierzenia najmniej żądającemu budowy takiegoż przekopu, na drodze z Obornik do Skoków, na terytoryum Budziszewko, którego budowa zupełnie tak samo jest oszacowaną jak powyżej.

Dnia 18. sierpnia o godz. 11 przed połud. odbędzie się w temże biurze termin, celem powierzenia najmniej żądającemu budowy 8 przekopów, na drodze z Rogoźna do Czarnkowa, na terytoryum Holländerdorf (?), oszacowanych na 1729 mk. 18 fen., z dodatkiem 92 mk. 82 fen., i pracą ręczną i sprzężajną, oszacowaną na 1306 mk. Warunki są tamże do przejrzenia.

— * **Wystawa** pszczelnicza i ogrodnicza i Walne Zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Jarosławiu dnia 18. 19. 20. i 21. września 1879 r.

W myśl ustawy obowiązującej i na zasadzie uchwały Rady Ogólnej Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z dnia 24. marca r. b. odbędzie się w dniach 18. 19. 20. i 21. września r. b. Walne Zgromadzenie w połączeniu z wystawą pszczelniczo-ogrodniczą w Jarosławiu.

Komitet zjazdu i wystawy w Jarosławiu uprasza najgoręcej wszystkich miłośników ogrodownictwa, sadownictwa i pszczelnictwa a szczególnie włościan i członków Towarzystwa, ażeby się nie ociągali od wystawienia, chociażby najzwyklejszych przedmiotów w stanie rzeczywiście dobrym, wchodzących w zakres tych tak ważnych gałęzi gospodarstwa krajowego. Większa nawet liczba tychże przedmiotów unaoczni tem lepiej dodatnie ich strony i utworzy dla siebie harmonijną całość. Nie rozchodzi się tutaj o rzeczy jakieś nadzwyczajne, lecz o przedmioty niezbędne, a takich przy szczerych chęciach każdy dostarczyć może. Zechciejmy więc wszyscy dowieść czynem, że rozwój tych gałęzi krajowego gospodarstwa leży nam na sercu, słowami bowiem tylko nie podźwigniemy tychże z dotychczasowego upadku i zaniedbania.

Dział pszczelniczy będzie obejmował następujące przedmioty:

I. Płody pszczelnicze surowe: 1. Miód: a) w plastrach, ramkach, nadstawkach, w szkłach przez pszczoły zarobionych; b) Patoka w słoikach szklannych, z akacyi, gorczycy, esparcety itd. (Okazy bardzo pokupne). 2. Wosk: a) żółty, b) bielony, c) okazy woszczyny. II. Płody przerobione: 1. Miód: a) miody do picia, wino miodowe, dereniaki, wiśniaki, maliniaki itp. wódki z miodu itp.; b) Ocet miodowy; c) pierniki, konfitury itp. 2. Wosk. Wszelkie wyroby z wosku, np. sztuczne ścianki woszczyny, świece itp. III. Pszczoły: 1. Całe pnie: a) rasa krajowa w ulach zwykłych; b) rasy obce w ulach zwykłych; c) rasa krajowa w ulach obserwacyjnych; d) rasy obce w ulach obserwacyjnych. 2. Matki: a) doborowe rasy krajowej; b) ras obcych. IV. Ule próżne. 1. O nieruchomych plastrach: a) barcie; b) słomiane bezdenki; c) bezdenki podolskie; d) innych gatunków. 2. O ruchomych plastrach: a) snozowe drewniane; b) snozowe słomiane; c) ramkowe drewniane; d) ramkowe słomiane; e) uliki obserwacyjne. V. Narzędzia pszczelarskie. 1. Przy wyrabianiu uli potrzebne lub pożyteczne: a) maszyny do wyrabiania słomianych uli lub ścian; b) formy do zbijania ramek i przyrzynania listew, przyrządy do nalepiania woszczyzny itp. 2. Do chwytania rojów i przy sztucznej rójce pożyteczne: a) kosze, worki, rójnice itp. 3. Przy robócie w ulu pożyteczne: a) kurzyska, b) siatki, klatki na matki, łapki na truty itp. 4. Do wydzielania wosku i miodu: a) miodarki, b) przyrządy do spuszczania miodu, c) przyrządy do wytapiania, wytłaczania i czyszczenia wosku. VII. Przedmioty naukowe. a) literatura, b) tablice z rysunkami, c) preparaty anatomiczne pszczół, d) zbiorki pszczelnicze, e) zbiory roślin miododajnych, f) modele pasiek, uli, przyrządów itp.

Dział ogrodniczy będzie obejmował:

A. Część ogólna.

I. Nasiona warzyw, kwiatów, drzew i krzewów; II. Literatura; III. Środki pouczające: obrazy i modele warzyw, owoców, wzory różnych sposobów uszlachetnia itp.; IV. Sprzęty i narzędzia ogrodnicze; V. Plany zakładania szkółek, sadów, ogrodów większych, ogródków, grzęd kobiercowych, upiększania pokoi itp.; VI. Zbiór szkodników i okazów chorobliwych.

B. Sadownictwo.

I. Szkółki drzew owocowych od nasienia aż do uszlachetnionych i do wysadzenia już zdolnych okazów; II. Drzewka doborowe, odznaczające się pięknością, kształtem, dobrocią itp.; III. Krzewy owocowe, rozmaite ich pielęgnowanie; IV. Owoce surowe; V. Owoce przechowane w stanie zasuszonym, ocukrzonym itd.; VI. Przeroby owoców, powidła, konfitury, wina itp.

C. Chmielnictwo.

I. Chmiel w szyszkach; II. Zbiory różnych gatunków chmielu; III. Modele suszarń.

D. Warzywnictwo.

I. Warzywa wszelkie w stanie świeżym; II. Warzywa zasuszone, konserwy z warzyw itp.

E. Ogrodnictwo ozdobowe.

I. Kwiaty świeże, gruntowe, pokojowe, szklarniowe; II. Rośliny ozdobne liściem, gruntowe, szklarniowe, pokojowe; III. Drzewa i krzewy ozdobowe; IV. Kwiaty zasuszone; V. Bukiety zasuszone i świeże.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. lipca

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	10	9	50	9	20
Zyta	7	20	7	—	6	80
Jęczmienia	7	—	6	60	6	30
Owsa	7	50	7	20	7	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	11	25	11	—	10	20
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
- niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
Słomy	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 60,000 litrów cena wypowied. 52,50 mk., na lipiec 52,50 mk., sierpień 52,50 mk., wrzesień 52,20 mk., październ. 50,50 mk., listopad 49,00 mk., grudzień 48,60 mk., styczeń 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 30. lipca.

Poznańskie listy zastawne	98,50.
Poznańskie listy rentowe	98,80.
Austryjackie banknoty	176,25
Rosyjskie banknoty	212.00.

Wrocław, 29. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	80	18	70	18	—
- żółta	19	10	18	50	17	80
Żyto	14	20	14	30	13	90
Jęczmień	14	80	13	90	13	10
Owies	14	60	12	80	12	20
Groch	16	—	15	20	14	20
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	—	—	20	25	17	—
Rzepik zimowy	22	75	21	50	20	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.